

4. Niedziela Wielkanocna – Rok B 26 kwietnia 2015 r.

Refleksja

Aby lepiej zrozumieć dzisiejszą ewangelię przeczytajmy krótką historyjkę: „Pewien pasterz miał owczarnię. Jedna z owiec znalazła dziurę w płocie i przecisnęła się przez nią. Ucieczka napełnił ją szczęściem. Błądziła długo i wreszcie zagubiła się. Wtem spostrzegła, że idzie za nią wilk. Zaczęła uciekać, ale wilk ciągle był za nią. Aż przyszedł pasterz, ocalił ją i przyprowadził na powrót, z wielką czułością, do stada. Pasterz, choć wszyscy nakłaniali go do czegoś przeciwnego, nie chciał naprawić dziury w płocie”.

Dlaczego dla owcy ucieczka była tak atrakcyjna? Czy wydawało się jej, że pasterz ją ogranicza, nie pozwala w pełni nacieszyć się życiem? Dlaczego pasterzowi zależało tak bardzo, że zaryzykował zdrowiem lub nawet życiem spotkanie z wilkiem, aby uratować owcę? Dlaczego wreszcie pasterz nie chciał naprawić dziury w płocie? Gdyby nie ta dziura, to owca nie miałaby okazji doświadczyć tak wielkiej troski pasterza. O wiele większą radość sprawiało mu znajdowanie zagubionych, niż troska o te, które pozostają w zagrodzie.

„Ja jestem dobrym pasterzem – mówi Jezus w dzisiejszej ewangelii - Dobry pasterz daje życie swoje za owce. Najemnik zaś i ten, kto nie jest pasterzem, którego owce nie są własnością, widząc nadchodzącego wilka, opuszcza owce i ucieka, a wilk je porywa i rozprasza; najemnik ucieka dlatego, że jest najemnikiem i nie zależy mu na owcach”. Dlaczego Bóg „pozwała” nam zbłądzić? Kiedy nas odnajduje i oddaje za nas życie, odkrywamy jeszcze bardziej Jego miłość.

Złota myśl tygodnia

Wierni oczekują od kapłanów tylko jednego, aby byli specjalistami od spotkania człowieka z Bogiem. (*Benedykt XVI*)

Na wesoło

Sopot. Znana piosenkarka śpiewa na scenie. Gdy skończyła publiczność krzyczy:

- Jeszcze raz, jeszcze raz!!!

I tak z dziesięć razy.

W pewnym momencie ledwo żywa artystka zawołała do publiczności:

- Ja już nie mogę śpiewać.

A publiczność na to:

- Śpiewaj, śpiewaj aż się nauczysz!

Przychodzi zięć z żoną do teściowej na niedzielny obiad. Teściowa podała rosół z cielęciny i żeberka. Zięć je żeberka i nagle kawałkiem kości się zakrzusił.

Podchodzi żona i klepie go w plecy, a teściowa krzyczy:

- Nie tak mocno bo żeberka połamiesz!

Patron tygodnia – Maria od Wcielenia Guyard-Martin, zakonnica – 30 kwietnia

Teresa przyszła na świat w Tours (Francja) 28 października 1599 r. w rodzinie piekarza Florenta Guyarta i Jeanne Michelet. Zgodnie z wolą rodziców, mając 17 lat wyszła za mąż za Claude Martina, właściciela przędzalni jedwabiu. Dwa lata po ślubie zmarł jej mąż, zostawiając ją z kilkutygodniowym synem. Mimo propozycji powtórnego małżeństwa, postanowiła pozostać wdową. 24 marca 1620 roku doświadczenie mistyczne wprowadziło ją w świat, którego wspaniałości nie podejrzewała. Weszła na drogę, która doprowadziła ją aż do najgłębszej zażyłości z Bogiem Trójjedynym, którego wymagania czystości zażądają od niej bolesnych wyrzeczeń. W kilka lat później, 10-letniego syna - późniejszego benedyktyna - oddała pod opiekę siostrze, a sama wstąpiła do urszulanek. Następnie w 1639 r. wyjechała do Quebecu, gdzie podjęła pracę misyjną. Nauczyła się języka Irokezów, pracowała wśród Indian. Napisała dla nich słowniki i katechizmy. Nazwano ją Teresą Nowej Francji. Była mistyczką. Pozostało po niej ponad 12 tysięcy listów, które są jednymi ze świadectw życia kolonii francuskiej w XVII w. na Nowej Ziemi.

Zmarła 30 kwietnia 1672 r. Pochowana została w założonym przez nią klasztorze. Św. Jan Paweł II ogłosił ją 22 czerwca 1980 r. błogosławioną. W kwietniu 2014 r. papież Franciszek - na mocy tzw. kanonizacji równoważnej - rozszerzył jej kult na cały Kościół i ogłosił, że odtąd przysługuje jej tytuł świętej. Jest patronką urszulanek i Kanady. Biografię napisał jej syn, Klaudiusz, asystent przełożonego generalnego benedyktynów.

Opowiadanie

Niezdarny żółw

Pewnego dnia w odległej dolinie zaczął padać deszcz i padał tak długo, że cała wieś została zalana. Jeszcze trochę i sponad ciągle przybierającej wody widać by było jedynie szczyty gór.

Nagle dał się słyszeć płacz. To płakał żółw: najpowolniejszy i najmniej rozsądny ze wszystkich żółwi na świecie.

- Dlaczego płaczesz? - zapytała przelatująca ponad nim gęś.

- Tonę - zaszlochał żółw. - Tobie to dobrze, potrafisz fruwać. Ale moje nogi są tak krótkie, że dotarcie do szczytu góry zajmie mi co najmniej miesiąc!

- A cóż to za ceregiele? - ucięła krótko gęś. - Zawołam moją siostrę i razem zaniemiemy cię na górę!

Gdy gęsi powróciły, woda sięgała już szyi żółwia. Zniżyły lot, trzymając w dziobach giętką gałązkę. Żółw uchwycił za nią i z głośnym szumem skrzydeł gęsi wzniosły się w powietrze.

Leciały tak ponad wodą w stronę gór, gdzie schroniła się już cała grupa żółwi. Bowiem inne, mądrzejsze żółwie, kiedy tylko zauważyły, że poziom wody zaczyna wzrastać, natychmiast wyruszyły w góry. mimo to teraz były bardzo zadowolone widząc dwa lecące ptaki, które uratowały najpowolniejszego, głupiutkiego żółwia. Zaczęły wznosić okrzyki radości i chórem zaśpiewały na cześć odważnych ptaków.

- Niech żyją! Hurra! Śpiewajmy dla bohaterskich gęsi!

Znajdując się jeszcze w powietrzu, najpowolniejszy i najgłupszy żółw także zapragnął dołączyć do chóru swych braci. Otworzył pyszczek, którym trzymał gałąź i zaśpiewał:

- Hip, hip, hurra... aaach!!!

Nie jest łatwo nauczyć się panować nad własnym językiem

Św. Jan Paweł II o życiu konsekrowanym

„Ważną rolę odgrywają także kleryckie instytuty świeckie, w których kapłani należący do prezbiterium diecezjalnego — także ci, którzy są oficjalnie inkardynowani do własnego Instytutu — oddają się w sposób szczególny Chrystusowi poprzez praktykę rad ewangelicznych, zgodnie z określonym charyzmatem” (VC 10).

Istnieje forma życia konsekrowanego, osadzona gdzieś pomiędzy byciem księdzem i mnichem, w której prezbiterzy w duchowość kapłańską włączają życie czystością, ubóstwem i posłuszeństwem. Ich świadectwo ubogaca Kościół i inspiruje innych w zmaganiu o codzienną świętość.